

Pierwsza zdrada Zachodu - Andrzej Nowak

Polityka zagraniczna imperium, nawet insularnego, wymaga napływu informacji z każdego regionu świata i przekazywania jednocześnie do każdego regionu komunikatów określających politykę metropolii i jej interesy. Tym zajmuje się regularna dyplomacja.



Polityka zagraniczna imperium, nawet insularnego, wymaga napływu informacji z każdego regionu świata i przekazywania jednocześnie do każdego regionu komunikatów określających politykę metropolii i jej interesy. Tym zajmuje się regularna dyplomacja.

Andrzej Nowak

Pierwsza zdrada Zachodu

rok wydania: 2015

Wydawnictwo Literackie

Polityka zagraniczna imperium, nawet insularnego, wymaga napływu informacji z każdego regionu świata i przekazywania jednocześnie do każdego regionu komunikatów określających politykę metropolii i jej interesy. Tym zajmuje się regularna dyplomacja. Choć mówiłem już o faktycznej bezsilności jej formalnych kierowników w rządach Lloyd George'a — najpierw Balfoura, potem Curzona — to jednak nie wolno zupełnie przeoczyć i tego narzędzia brytyjskiej polityki wobec Europy Wschodniej. Tym bardziej, że można się przyjrzeć, jak okazja do

poznania tego obszaru z bliska mogła zmienić punkt widzenia polityków, jak – kolokwialnie rzecz ujmując – punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

W Rosji bolszewickiej nie było już brytyjskiego ambasadora; rokowania z delegacjami sowieckimi będą się toczyły w Londynie, a więc pod okiem premiera i jego sekretarzy. Nie miał kto i jak odegrać roli stałego brytyjskiego obserwatora sytuacji w Rosji pod rządami Lenina. Znajdą się tam tylko obserwatorzy nieoficjalni i, rzecz można, dorywczy, na ogół występujący w roli pielgrzymów do nowej, północnej Mekki postępu i eksperymentów społecznych. O nich jeszcze wspomnę. Tu należy stwierdzić tylko, że ignorancja centralnego ośrodka władzy Imperium Brytyjskiego w sprawach rosyjskich (sowieckich) była w tej sytuacji wręcz trudna do naruszenia, przynajmniej w interesujących nas latach 1919–1920.

W Polsce tymczasem był „poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny” (o jeden szczebel niżej w hierarchii dyplomatycznej od – najwyższego rangą – ambasadora) Jego Królewskiej Mości Jerzego V, w istocie podległy zwierzchnikowi Foreign Office. 15 września 1919 roku nominowany został na to stanowisko Horace Rumbold. Objął je 2 października (akurat trzy tygodnie później funkcję sekretarza stanu w Foreign Office przejął oficjalnie z rąk Balfoura lord Curzon). Wraz z nominacją Rumbold otrzymał decyzję o przyznaniu mu płacy dwóch tysięcy funtów rocznie, a do tego tysiąc funtów na koszty reprezentacyjne. Wyjaśnię przy okazji, że w 2013 roku, wedle strony internetowej przeliczającej historyczną siłę nabywczą funta, owe dwa tysiące oznaczałyby od siedemdziesięciu tysięcy do nawet ponad pół miliona, zależnie od tego, jakie towary czy usługi weźmiemy pod uwagę.

Mocny był funt i mocna wydawała się pozycja pierwszego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Londynu w Warszawie. Rumbold zastąpił wcześniej urzędującego w polskiej stolicy jedynie w charakterze chargé d'affaires (a od lipca 1919 roku ministra pełnomocnego, ale wciąż nie posła) Percy'ego Wyndhama. Miał pozostać na trudnej warszawskiej placówce dokładnie rok, jeden miesiąc i jeden tydzień. Opuścił ją 8 listopada 1920 roku. Przeżył zatem sir Horace Rumbold, w samym centrum wydarzeń, wszystkie najgorętsze miesiące interesującego nas okresu. Warszawa była w tym czasie jego „punktem siedzenia”, nie Londyn. Czy istotnie zmieniło to jego punkt widzenia, określony już przecież przez całą wcześniejszą, brytyjską formację i dyplomatyczne doświadczenie? I czy ów punkt widzenia wpłynie na ocenę relacji między Polską a Rosją sowiecką przez kierujących polityką brytyjską?

Spis treści i fragment książki